

# Janicka, Teresa

---

## "Matka Boska z Guadalupe", Andrzej Franciszek Dziuba, Katowice 1995 : [recenzja]

---

Studia Płockie 25, 253-257

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Ks. Andrzej Franciszek Dziuba, *Matka Boska z Guadalupe*,  
Księgarnia św. Jacka, Katowice 1995, ss. 76.**

Odkrycie w październiku 1492 r. Nowego Świata zapoczątkowało wiele dzieł poznania tego kontynentu, jego ludzi, roślin i zwierząt a także całej kultury materialnej i duchowej. Kolejne wyprawy pogłębiały wiedzę ilościową i jakościową, choć ta ostatnia napotykała na liczne trudności i przeszkody. Inne języki, struktury życia społecznego, filozofie i wreszcie religie. Wszystko to wewnętrznie i zewnętrznie powiązane, wzajemnie przeniknięte i współzależne. Z czasem dopiero w tym procesie uczyniono faktyczne i znaczące postępy, choć pytania budzi cena, sposoby i metody a także i cele.

Dla Europejczyka Ameryka Łacińska pozostaje nadal kontynentem niezwykle egzotycznym, czasem niezrozumiałym, pełnym wielorakich sprzeczności, a z drugiej strony niezwykle interesującym i godnym poznania. Ile tam jeszcze pozostaje do odkrycia i zbadania, do zachowania i poprawnego zrozumienia. Dynamika ludzi i życia łączy w sobie czasy minione z teraźniejszością, ale przy świadomości jutra. Wszystko to nawarstwia się i przenika, jest wewnętrznie zwrotne, a zatem i trudniejsze do zrozumienia oraz przeniknięcia. Jakże wielkiego wysiłku wymaga przekroczenie pewnych barier, by choć w części przybliżyć się do rzeczywistości, która jest życiem codziennym kontynentu odkrytego przez Krzysztofa Kolumba.

Czasy prekolumbijskie w Meksyku czy Peru to wysoko rozwinięte kultury z całym bogactwem religii, wyrażających się w kulcie i licznych obrzędach. Obecnie wszystko to zostało przemieszane wraz z przybyciem Hiszpanów czy Portugalczyków, co w konsekwencji doprowadziło do wytworzenia się nowej ludzkiej i kulturowej specyfiki latynoskiej. Oczywiście, oprócz pewnych ogólnych i wspólnych elementów, trzeba wyraźnie podkreślić bogactwo specyfiki wynikające z przeszłości uwarunkowań czy dróg historycznych rozwoju. Zatem istnieje znacząca różnorodność gdyby np. porównać Chile czy Brazylię. Droga Ameryki Łacińskiej jest jednak w znacznym stopniu drogą wspólną i znaczoną podobnymi cechami a w sensie negatywnym i ofiarami.

W początkach tworzenia się zjawiska novum Nowego Świata staje niezwykle fenomen objawień Madonny na Wzgórzu Tepeyac w Meksyku. Właśnie prezentowana książka ks. prof. dr. hab. Andrzeja F. Dziuby z KUL-u stara się odnieść do tego wydarzenia, które jest wielowarstwowe w sensie zaistnienia i funkcjonowania. Autor stara się w sposób niezwykle komunikatywny a zarazem do pewnego stopnia ciekawy

ukazać szeroką i bogatą rzeczywistość samych wydarzeń z grudnia 1531 r. i ich późniejsze dzieje aż do naszych czasów. Szczególnie dla Europejczyka są to znaki trudne do zrozumienia, poprawnego odczytania czy realnego odniesienia do życia.

Autor, po wprowadzeniu, rozpoczyna od ukazania najpierw Azteków i konkwisty Meksyku. To niezwykle fenomen spotkania przybyszów z lokalną ludnością. To spotkanie z wielką kulturą, dumną m.in. bogactwem architektury, myśli czy wizji świata, jednocześnie posiadające w sobie i krwawe ofiary z ludzi w momencie spotkania. Obok osiągnięć urbanistycznych wielość wierzeń i kultów, które były często antyhumanitarne. Na to wszystko trafia Hiszpania niezdolna do pozytywnego spotkania, ale do podboju i poszukiwania bogactwa ziemskiego.

Spotkanie wzajemne Europy i Nowego Świata znaczone było wzajemnymi oczekiwaniem, tj. istniejącymi wyobrażeniami i znakami, które w różny sposób funkcjonowały w świadomości obu stron. Indianie oczekiwali pewnych niespodziewanych wydarzeń, które wynikały z interpretacji tradycji kulturowej i religijnej. Z drugiej strony stawała przebiegłość, cynizm, nadużycie ludzi, którzy przybyli z za „Wielkiej Wody”. To był tragizm spotkania, raczej znak terroru i panowania znaczonego śmiercią i zniszczeniem.

Początki nowej kultury i cywilizacji, dość typowe dla rodzenia się tego fenomenu w Ameryce Łacińskiej, znaczone były bólem i cierpieniem, krwią i śmiercią nowych wspólnot tego kontynentu. Meksyk jest tu szczególnym przykładem konkwisty i tego co ona faktycznie oznaczała. Teoria stanowiona w Hiszpanii daleka była od realiów w Nowym Świecie. Tu weryfikowały się postawy i przekonania konkretnych ludzi, tak dowódców jak i szeregowych żołnierzy.

W to wszystko wpisują się objawienia Madonny Juan Diego na Wzgórzu Tepeyac w Meksyku, dziś to niemal centrum wspaniałego miasta założonego przez hiszpańskich konkwistadorów. To przedziwna historia, która tchnie ciepłem i zarazem niezwykle fenomenem inkulturacji. Jakby to szkoła poprawnego wykładu teologii – mariologii, nie dotknięta obawami i wątpliwościami konfrontacji z pierwotnymi kultami i tradycją religijną, która była bardzo silna i trwała. To chyba szczególny dar, iż objawienie zostało tak dokładnie i sugestywnie opisane, aby przemawiać do każdego czytelnika oraz odbiorcy zawartego tam orędzia zbawczego. Zresztą trudne prawdy maryjne musiał zrozumieć sam Juan Diego, który był przecież uformowany przez całą tradycję prekolumbijską.

Zachowany wizerunek Madonny poddawany był i jest nadal licznym badaniom naukowym, które generalnie stwierdzają jego nadzwyczajność. Już sam fakt jego trwania jest znakiem. Badania w drodze historycznej pokazują aplikacje ciągle nowych osiągnięć nauki oraz stosowanie jej najnowszych działów. Przewijają się tu wielość postaci i centrów naukowych. Możliwość analizowania kolejnych, jeszcze drobniejszych szczegółów obrazu pozwala na odczytania dalszych jego znaków i orędzia, które zawiera w sobie.

Trudno dziś jednak wytłumaczyć wszystkie elementy czczonego w sanktuarium meksykańskim obrazu. Osiągnięcia nauki analizują go, ale w ucziwości nie są nadal w stanie powiedzieć ostatniego zdania. Zazwyczaj jest nim stwierdzenie, iż trudno w sposób ludzki wytłumaczyć zaistnienie, trwanie i samo zawarte w nim orędzie.

W obrazie Tilmy Juan Diego wpisana jest rzeczywistość ewangelizacji Nowego Świata. Trudno oddzielić ją od konkwisty, znaczonej bardzo często duchem i działaniami dalekim od Ewangelii. Zawiedli ludzie i ich odniesienie do innych. To jednak nie tłumaczy całego fenomenu wzajemnego spotkania obu kontynentów. Zawiodła faktyczna wizja praktycznego spełniania ewangelizacji.

Obraz z Guadalupe niesie w sobie orędzie Ewangelii, w całym swoim specyficznym bogactwie, także wyrażającym się w języku. Jest on zrozumiały dla lokalnej ludności, specyfiką szczegółów, np. nazwy, piktografii czy kolorów. Wreszcie, nie prowadziło to do jednoznacznego nawrotu do pierwotnych kultów czy praktyk obrzędowych.

Oczywiście, wobec tego fenomenu interesujące są opinie i wypowiedzi różnych przedstawicieli Kościoła, a zwłaszcza papieży – w tym Jana Pawła II. Zatem pytanie: co mówi Kościół? Matka Boża zyskuje ciągle nowe tytuły, wyrazy uznania w obrzędach kultu i ceremoniach liturgicznych. Staje się specyficznym fenomenem pobożności latynoamerykanów, którym trudno wyobrazić sobie jej pominięcie i danie jej godnego miejsca.

Całość książki ks. Dziuby zamyka krótkie podsumowanie, czy raczej orędzie adresowane ku przyszłości Ameryki Łacińskiej, po obchodach 500-lecia spotkania Staro- i Nowego Kontynentu. To jest znaczącym wyzwaniem ku przyszłości, która oczywiście nie może zapomnieć i o przeszłości. Nadzieje jednak tkwią w realizmie tego co nadchodzi, a to jest jednocześnie wyzwaniem bardzo konkretnym i pozytywnym, a w którym mieści się orędzie Matki Bożej z Meksyku.

Zatem jest to interesująca zawartość treściowa książki ks. Dziuby, który mając na względzie ewentualne pragnienie osobistej lektury pogłębiającej podaje jeszcze wykaz podstawowych publikacji, które niestety nie są w języku polskim, ponieważ faktycznie takich brak, za wyjątkiem drobnych artykułów czy szkiców prasowych. Objawienie na Wzgórzu Tepeyac posiada ogromną literaturę i to tak naukową jak i popularną. Zawsze tchnie z niej otwartość ku świadomości, iż obraz pozostaje nadal znakiem tak dla nauki jak i dla wiary.

Trzeba już to dodać, iż książkę ubogacają liczne reprodukcje fotograficzne i rycin. Te drugie odnoszą się zwłaszcza do interpretacji symboliki zawartej w obrazie, która ma, jak się okazuje, ściśle odniesienie do kultury Azteków. Uświadamiają one plastycznie liczne elementy prekolumbijskich koncepcji religijnych i etycznych. Wiele z nich jest trudnych do zrozumienia bez znajomości kontekstu miejsca i czasu. To wyjątkowe „Sitz im Leben”, właśnie poprzez graficzny obraz staje się bliższe i przemawia wyraźniej w niesionym orędziu chrześcijańskiej wiary.

Prezentowane opracowanie, pierwsze w języku polskim, jest fascynującą historią, która żyje nadal nie tylko w świadomości ludzi, ale przede wszystkim w ich pobożności, zachowaniach i codziennych postawach. Wskazuje to także na wtopienie się całej rzeczywistości obrazu w dzieje Nowego Świata. Objawienia Morenity są obecne w życiu Meksykanów i licznych spadkobierców kultur tego kontynentu przed przybyciem Europejczyków. Trudno wręcz wyobrazić sobie Amerykę Łacińską bez tego wizerunku i jego orędzia. Zapewne inaczej potoczyłyby się jej dzieje, nie tylko w płaszczyźnie religijnej, ale i etycznej czy społecznej.

Obraz z Guadalupe to fenomen, który nie powiedział jeszcze ostatniego słowa o sobie. Dlatego też nie przestaje się poddawać go dalszym badaniom i dociekaniom.

Książka ks. Dziuby ukazuje właśnie kolejne, ważniejsze etapy odkrywania słów i znaków zapisanych w wizerunku Madonny z Tepeyac. Ich poprawne zrozumienie, jak podkreśla to lektura, wymaga szerokiej wiedzy a także zastosowania najnowszych technik. Interesującym jest, iż prawie pół tysiąca lat temu, w określonych warunkach, mogło powstać takie właśnie dzieło, które wyzwała pytanie: czy jest on dziełem ludzkim?

Zawsze, na to wszystko co niesie obraz z Meksyku trzeba patrzeć przez pryzmat ewangelizacji, gdyż ostatecznie wyrósł i pojawił się on wobec praw objawionych Nowego Przymierza. Jest ona wpisana w to wszystko co chrześcijaństwo przyniosło do Nowego Świata, a jednocześnie samo z niego nieśmiało przejęło. Tu dotyka się niezwykle trudnego zagadnienia inkulturacji. Ile do życzenia pozostawiało ono w tamtych czasach. Oczywiście, w powszechnym i słusznym przekonaniu jest jej ciągle nadal zbyt mało. Pytanie budzi zaś realna cena jaką lokalne ludy musiały płacić w spotkaniu z chrześcijaństwem. To Kościół współczesny odkrywa i sobie uświadamia, często bijąc się w piersi, odczuwając winę. Tu właśnie m.in. cały problem relacji tego co przyniesione do zastanego systemu i wartości oraz znaczenia pozytywnego przekazu Ewangelii.

Czytając książkę ks. Andrzeja F. Dziuby, Europejczyk łatwo może zauważyć liczne fakty, które jawią się jako swoiste ciekawostki. Takimi mogą się wydawać, jak traktuje się je w oderwaniu od całości problemu kompleksowej wizji obrazu Madonny. Tymczasem są to zapisy, znaki, obrazy, które są po prostu innym wyrazem znanych treści religijnych czy kulturowych, także chrześcijańskich. To jakby odbity przykład inkulturacji, zrozumiały i czytelny dla adresatów tak ukazanego orędzia Chrystusa.

Oczywiście, fakt ten w niczym nie przekreśla swoistej tajemniczości Tilmy Juan Diego. Misterium zapisane w obrazie jest znakiem fascynacji i czci wobec tak wspaniałego dzieła. Tajemniczość zaś potwierdzają także bariery, jakie on stawia sobą także współczesnej nauce, mimo jej wielorakich technicznych możliwości.

Maryja stojąca u początków Kościoła w dniu Pięćdziesiątnicy, stanęła – jako Morenita – także, jakby podobnie, u początków Kościoła w Ameryce Łacińskiej. Ten wątek był bardzo przekonujący dla tamtejszych kultur, które ceniły obraz kobiety i matki. Z drugiej strony, jak sądził np. bp Zumarraga, było i niebezpieczeństwo powrotu do pierwotnych kultów. Stąd zapewne ostrożność w aprobacie objawień.

Matka Boża w dziele swej obecności w chrześcijaństwie latynoamerykańskim posłużyła się skromnym, ale wielkim wiarą i sercem, Indianinem, Juan Diego. To włączenie w ewangelizację rdzennej ludności Nowego Świata, jakby pokazanie jej godności i wielkości. Tym samym jakby został dany przykład znaczenia wiary prostej, uczciwej i przepelnionej miłością, która jest fundamentem przemiany serca. Wiara pokonuje tu obawy, intelektualne wątpliwości, wyrachowania czysto ludzkie czy uwarunkowania, którym trudno przyjąć nadzwyczajne znaki Bożej łaski.

Beatyfikowany w Meksyku przez papieża Jana Pawła II, Juan Diego potwierdza uznanie Kościoła dla jego świadectwa jedności z Chrystusem przez Jego Matkę. To ważny znak w mariologii, chyba za mało obecny na Starym Kontynencie, zwłaszcza w jego orędziu wskazującym na wielkość i zaangażowanie człowieka. Książka ks. Dziuby umiejętnie wchodzi w to zagadnienie, odnosząc się z wielkim szacunkiem, czcią i zachwytem wobec wydarzeń z 1531 r. Widać, być może także osobistą fascy-

nację wobec całego chrześcijaństwa Ameryki Łacińskiej. Ukazanie właściwego miejsca Maryi w dziele zbawczym czy to jednak nie wzór i dla dzisiejszych chrześcijan wszystkich kontynentów?

Guadalupe jest sanktuarium, nie tylko dla Meksyku, ale dla całej Ameryki Łacińskiej. Ks. Dziuba pokazuje narastanie tej prawdy, śledzi rozwój kultu, a w tym obdarowywanie Morenita licznymi tytułami oficjalnymi. Wzgórze Tepeyac sumuje w sobie całe bogactwo chrześcijaństwa i maryjności tego kontynentu oraz jest znakiem ku jego przyszłości. Jest to ważny element podniesiony przez Autora. Nie jest to tylko historia, przeszłość czy bogactwo na dziś, ale świadomość spojrzenia ku nadchodzącym czasom.

Tilma Juan Diego jest niezwykle „podręcznikiem” mariologii. Co prawda trudnym w wyrazie prezentowanych form i treści. Nie można jednak zaniechać ciągłego jej odczytywania. Trzeba także pamiętać, iż tam zawarte orędzie nie jest tylko dla Ameryki Łacińskiej, ale dla całego chrześcijaństwa.

Ukazując główne prawdy w języku piktograficznym stała się czytelna szczególnie dla lokalnej ludności indiańskiej. Objawienie Morenita wobec Juan Diego jest zrozumiałe dla Indian, co więcej, łączy w sobie przeszłość z teraźniejszością wiary. Jest znakomitą połączeniem tego co nowe i stare, czy raczej tego co było z tym co zostało przyniesione. To oczekiwany fenomen świadomości przemijania czasu i ludzi, ale trwania orędzia i jego zobowiązań, także w przyszłości. Orędzie Madonny, już tyle wieków przekazuje Ewangelię, czyniąc z niej zasady życia osobowego i społecznego.

*Teresa Janicka*